

# Nadwiślański Oddział Straży Granicznej

<https://nadwislanski.strazgraniczna.pl/wis/aktualnosci/27436,quotJesli-na-poczatku-pomyslisz-o-tym-ze-sie-boisz-to-jestes-skazany-na-porazkeq.html>  
17.09.2024, 13:16

## "Jeśli na początku pomyślisz o tym, że się boisz, to jesteś skazany na porażkę" - wywiad z funkcjonariuszkami Straży Granicznej

---

17.04.2018 Dagmara BIELEC - JANAS

---

Zapraszam do przeczytania szczególnie ważnej dla mnie rozmowy z moimi koleżankami pełniącymi służbę w Nadwiślańskim Oddziale Straży Granicznej. Od kilku lat sama pracuję w formacji, jednak nie jestem funkcjonariuszem. Myślę, że trzeba do tego odczuwać pewnego rodzaju powołanie, bo służba w formacji mundurowej nierzadko wymaga poświęceń. Przez kilka lat mojej pracy w Straży Granicznej poznałam środowisko o bardzo ciekawej i zupełnie innej specyfice niż to, z którym zetknęłam się pracując w firmach prywatnych. Do formacji trafiłam trochę przez przypadek i zdaję sobie sprawę, że szczególnie w Warszawie nie ma świadomości, czym właściwie zajmuje się Straż Graniczna i że jest to zupełnie coś innego niż Służba Celna. Dlatego rozmową z moimi koleżankami -



funkcjonariuszami,  
chciałabym przybliżyć  
specyfikę służby w formacji  
mundurowej. Przez ostatnich  
kilka lat nie tylko nauczyłam  
się wielu rzeczy, których nie  
miałabym okazji poznać w  
innym miejscu (bo gdzie  
indziej dowiedziałabym się o  
zasadach konwojowania  
cudzoziemców, procesie  
kontroli granicznej, czy  
topografii i strefach  
zastrzeżonych lotniska), ale  
też spotkałam wielu  
świetnych funkcjonariuszy, w  
tym także wiele dzielnych  
dziewczyn. Dlatego właśnie  
chciałam, by Justyna i Marta -  
funkcjonariuszki  
Nadwiślańskiego Oddziału  
Straży Granicznej,  
opowiedziały jak wygląda  
służba w formacji  
mundurowej i przybliżyły  
specyfikę zadań  
wykonywanych przez Straż  
Graniczną. Coraz więcej  
osób, w tym również kobiet,  
chce wstąpić do służby, więc  
mam nadzieję, że po  
przeczytaniu naszej rozmowy  
dowiecie się więcej o tym z  
czym ona się wiąże.

Bycie funkcjonariuszem Straży Granicznej to zajęcie niestandardowe, szczególnie w Warszawie. Skąd pomysł by zostać funkcjonariuszem? Czy wstąpienie do służb mundurowych było dziełem przypadku, czy raczej realizacją Waszych zawodowych marzeń?

Justyna: Odkąd pamiętam chciałam służyć w Straży Granicznej, więc w moim przypadku nie było kwestią „czy będę starać się o przyjęcie do służby”, tylko „kiedy”. W moich rodzinnych stronach,

na Podkarpaciu, nie jest to zajęcie tak egzotyczne jak w Warszawie ;) Zdecydowałam, że warto najpierw postawić na naukę i skończyć studia, więc o przyjęcie do służby starałam się dopiero po obronie pracy magisterskiej na kierunku stosunki międzynarodowe.

Marta: To trudne pytanie. Generalnie nie chciałam służyć w Straży Granicznej, głównie ze względu na fakt, że mój tata też był funkcjonariuszem i tak bardzo kochał swoją pracę, że miał mało czasu dla rodziny. Dlatego kiedyś powiedziałam sobie, że w życiu nie mogłabym tak funkcjonować i obrałam bardziej kierunek mamy, która jest nauczycielką.

Czyli służbę postrzegałaś przez pryzmat kariery zawodowej Twojego taty?

Marta: Tak, i ja sama też byłam postrzegana przez pryzmat jego kariery, kiedy zaczynałam pełnić służbę w placówce, w której kiedyś on również służył. Wracając do pytania o powody mojego przyjścia do Straży Granicznej, miały na to wpływ również nieprzyjemne sytuacje z moimi poprzednimi pracodawcami w firmach prywatnych. Bardzo starałam się w pracy, a zdarzało się, że pieniądze nie były wypłacane na czas. Wtedy jeszcze studiowałam, więc w tym wszystkim było dużo nerwów. Akurat skończył się okres, w którym poszukiwano nauczycieli (bo już w marcu trzeba starać się o to, by z początkiem roku szkolnego we wrześniu, zostać zatrudnionym w szkole), a to był czerwiec, więc nie miałam już szans na etat. Wtedy mama zachęciła mnie, żebym przynajmniej spróbowała dostać się do Straży Granicznej. Na początku zezłościłam się, ale potem przemyślałam sprawę i stwierdziłam, że nie mam nic do stracenia. Mogę spróbować przejść pierwszy etap rekrutacji, a później podejmę decyzję, czy rzeczywiście chcę pełnić służbę w formacji. Wysłałam z założenia, że albo się dostanę, albo nie - całkowicie na luzie.

Ostatecznie udało mi się przejść pierwszy etap i zostałam zaproszona na egzaminy w Centralnym Ośrodku Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie. Na miejscu poznałam osoby, z którymi w razie czego miałabym iść na kurs podstawowy i zmieniłam stosunek do tej służby. Było to bardzo fajne przeżycie i mogę powiedzieć, że w Straży Granicznej znalazłam się dzięki ludziom poznanym podczas rekrutacji i na kursie. Mobilizowaliśmy się i dopingowaliśmy nawzajem.

A co studiowałaś zanim przyszałaś do Straży Granicznej?

Marta: Wychowanie fizyczne. W momencie kiedy przyjmowałam się do formacji miałam skończone studia licencjackie i byłam w trakcie studiów magisterskich.

Czy wyższe wykształcenie jest w ogóle przydatne w Straży Granicznej?

Justyna: Jeśli chodzi stricte o służbę w Straży Granicznej to dyplom magistra lub licencjata

jest warunkiem koniecznym do mianowania na niektóre, wyższe stanowiska służbowe, więc siłą rzeczy jeśli chcemy rozwijać się i nie ograniczać kariery zawodowej do najniższych stanowisk, wyższe wykształcenie pierwszego lub drugiego stopnia jest niezbędne. Poza wszystkim, nigdy nie wiadomo

jak potoczy się nasza ścieżka zawodowa, a dyplom wyższej uczelni to coś, czego nikt nam nie zabierze, więc warto niezależnie od kariery zawodowej, postawić również na naukę.

Kiedyś wykształcenie miało również znaczenie kończąc szkolenie podstawowe, gdyż osoby ze średnim wykształceniem kierowane były bezpośrednio na szkolenie w zakresie szkoły podoficerskiej,

zaś Ci posiadający wyższe wykształcenie kierowani byli bezpośrednio na szkolenie w zakresie szkoły chorążych. Ale było to prawie 7 lat temu, a na dzień dzisiejszy kandydat przyjęty do służby w Straży Granicznej zostaje mianowany na stanowisko kursanta i niezależnie od wykształcenia kierowany

jest na szkolenie podstawowe i następujące bezpośrednio po nim szkolenie w zakresie szkoły podoficerskiej.

Oczywiście można starać się dostać do wyższej szkoły oficerskiej, w której nauka trwa pięć lat i kończy się ją ze stopniem podporucznika, a potem próbować przenieść się do formacji, no ale to już inna bajka... choć w naszych szeregach mamy wielu takich funkcjonariuszy.

Są opinie, że rekrutacja do służb mundurowych wymaga wytrwałości, czy to prawda? Jak długo trwał proces Waszej rekrutacji do Straży Granicznej?

Marta: Około półtora roku, ale mnie to nie przeszkadzało, bo nie miałam jakiegoś ciśnienia by szybko się dostać. W międzyczasie robiłam swoje, pracowałam w firmach prywatnych, więc nie narzekałam.

Justyna: Zgadzam się z tą opinią - rekrutacja do Straży Granicznej wymaga trochę cierpliwości.

Na procedurę naboru składa się kilka etapów -wstępna rozmowa kwalifikacyjna, badanie psychologiczne, badanie psychofizjologiczne tzw. potocznie ujmując „wykrywacz kłamstw”, a później już test z wiedzy ogólnej i języka obcego, egzamin ze sprawności fizycznej i kolejna rozmowa kwalifikacyjna ze specjalnie powołaną komisją, które przeprowadzane są w jednym z ośrodków szkolenia Straży Granicznej. Oczywiście jeśli nie przejdziemy jednego z tych etapów, nie zostajemy zakwalifikowani do następnego. Może więc okazać się, że odpadniemy na rozmowie kwalifikacyjnej, czy też po złożeniu dokumentów rekrutacyjnych, a są przypadki, w których ktoś odpada na ostatnim etapie procedury, tj. komisji lekarskiej.

Jeśli chodzi o moją rekrutację, to trwało to również jak u mojej koleżanki około półtora

roku i z uwagi na upływ 12 miesięcy od badania musiałam dwukrotnie podchodzić zarówno do badania psychologicznego, jak również do wariografu.

Po pozytywnym zakończeniu procedury kwalifikacyjnej nowo przyjęty funkcjonariusz w stopniu szeregowego Straży Granicznej, odbywa kurs podstawowy i podoficerski w jednym z ośrodków szkolenia Straży Granicznej – zazwyczaj jeśli chodzi o nasz Oddział jest to Koszalin lub Kętrzyn. Taki kurs obecnie trwa około 7 miesięcy i kończy się uzyskaniem stopnia kaprała Straży Granicznej.

Porozmawiajmy teraz o tym, czym zajmujecie się na pełniąc codzienną służbę w Straży Granicznej. Jakie stanowiska do tej pory zajmowałyście i jakie zadania wykonywałyście?

Marta: Po kursie zostałam skierowana do Placówki Straży Granicznej Warszawa – Okęcie na stanowisko w pionie kontroli bezpieczeństwa lotów. To był jeszcze czas, kiedy funkcjonariusze Straży Granicznej zajmowali się bezpośrednio przeprowadzaniem kontroli bezpieczeństwa bagażu i osób, teraz sprawujemy jedynie nadzór nad kontrolą. Służyłam w systemie zmianowym, a każda zmiana trwała

12 godzin. Poznałam tam sporo osób i ktoś stwierdził, że nadawałabym się do pełnienia służby

w Wydziale Zabezpieczenia Działań, który zajmuje się bardziej zabezpieczeniem i realizacją działań

w terenie. Zostałam umówiona na rozmowę do naczelnika tego wydziału. Miałam trochę szczęścia,

bo akurat do służby w Wydziale Zabezpieczenia Działań poszukiwano kobiety. Słyszałam, że oprócz mnie o to stanowisko starały się trzy osoby, a rekrutacja z różnych względów trochę się przedłużała. Ostatecznie udało mi się dostać do tego Wydziału i pełniłam tam służbę przez około pięć lat.

A jak wyglądała specyfika działań realizowanych przez Ciebie w tym wydziale?

Marta: Od razu zaznaczę, że pełniłam służbę w sekcji odwodowej, która ma zupełnie inne zadania

niż sekcja realizacji działań. Sekcja odwodowa jest zaangażowana w bardzo wiele różnych zadań –

od monitorowania szlaków komunikacyjnych, czyli kontroli drogowych, przez zabezpieczenie działań związanych z kontrolą legalności pobytu cudzoziemców, wsparcie na granicy między innymi

na drogowych przejściach granicznych, wsparcie również lotniczych przejść granicznych, między innymi w Modlinie i na Okęciu i realizowanych przez nich działań w terenie; po ochronę i zabezpieczenie obiektów, czyli zadania bardzo wszechstronne.

Co podobało Ci się najbardziej w codziennej służbie w WZD?

Marta: To, że każdy dzień wyglądał inaczej. Mnie akurat to odpowiadało, bo wiadomo, że są osoby, które wolą specjalizować się w wąskiej dziedzinie. Ja bardzo lubię się uczyć,

zdobywać nowe doświadczenia, napotykać problemy do rozwiązania - później mam większą satysfakcję kiedy udaje mi się przebrnąć przez to. Podobała mi się specyfika zadań, ale przede wszystkim podobali mi się ludzie, z którymi współpracowałam. Byliśmy tak zgrani, że nawet najmniej przyjemna robota wykonywana wspólnie, była przyjemna.

W tak specyficznych komórkach organizacyjnych dobra atmosfera między ludźmi jest szczególnie ważna?

Marta: Atmosfera przekłada się na wszystko, przede wszystkim na komfort pracy. Idziesz w ogień,

ale wiesz, że z tymi ludźmi z niego wyjdiesz. Człowiek nie zastanawia się czy będzie dobrze, tylko wie, że tak będzie. Dzięki temu praca tam dawała mi dużo satysfakcji i czułam się też doceniona.

To, co mi się podobało to fakt, że nikt nikomu nie zazdrościł, mobilizowaliśmy się nawzajem

i pomagaliśmy sobie. Przez pięć lat służby w Wydziale Zabezpieczenia Działań nie zawiodłam

się na ludziach, a były sytuacje, w których mogło się tak zdarzyć. Przez długi czas byłam też jedną

z młodszych osób i stażem służby i wiekiem i nigdy tego nie odczuwałam - każdy liczył się także z moim zdaniem.

A jak to wygląda w Twoim przypadku, Justyna? Opowiedz coś o Twojej dotychczasowej ścieżce zawodowej w Straży Granicznej.

Justyna: Obecnie już kilka lat pełnię służbę w Wydziale Kadr i Szkolenia, przez ponad cztery lata

w Zespole do spraw Dyscyplinarnych, a od niedawna pełnię służbę w Sekcji Organizacji i Naboru.

W Zespole do spraw Dyscyplinarnych praca, choć głównie z przepisami i dokumentami, była bardzo urozmaicona, bo zajmowałam się nadzorem nad prowadzonymi wobec funkcjonariuszy naszego Oddziału postępowaniami dyscyplinarnymi, ale też kwestiami udzielania wyróżnień, medali

i odznaczeń, kontaktem z m.in. sądem i prokuraturą i w zależności od potrzeb innymi sprawami kadrowymi. Są to zadania bardzo zróżnicowane. Każda sprawa dyscyplinarna jest inna, a przede wszystkim za każdą z nich kryje się człowiek, więc musi być ona rozpatrywana indywidualnie. Obecnie wykonuję zadania związane z pierwszym etapem rekrutacji do Straży Granicznej, jest więc dużo kontaktu z osobami, które chcą dostać się w nasze szeregi.

Wracając do początku mojej służby w formacji, po ukończeniu kursu podoficerskiego, przez pierwszych siedem miesięcy pełniłam służbę w pionie kontroli ruchu granicznego w Placówce Straży Granicznej Warszawa - Okęcie.

No tak, wiele osób dziwi się, jak można pracować na granicy w Warszawie...

Justyna: To fakt. W Warszawie jak wiadomo nie ma ryzyka, że ktoś przejdzie przez „zieloną granicę”, ale za to jest tutaj największy port lotniczy w kraju, a niedaleko jest lotnisko w Modlinie i wbrew pozorom ktoś też może również bezprawnie próbować przekroczyć tę granicę bez poddania kontroli granicznej. Mamy więc dwa lotnicze przejścia graniczne. Służba na lotnisku to całkiem inna bajka, niż służba „za biurkiem”, choć oczywiście wszystko ma swoje plusy i minusy. Inny jest system pełnienia służby, a poza tym pełniąc służbę w porcie lotniczym, siłą rzeczy stykasz się z bardzo różnymi ludźmi, podróżnymi z całego świata.

Cieężko jest tutaj mówić o kwestiach gdzie jest lepiej, a gdzie gorzej, bo myślę, że to kwestia zupełnie indywidualna, tak samo jest z odpowiedzialnością. Bez wątpienia jednakże pełniąc służbę w lotniczym przejściu granicznym jako funkcjonariusz I linii kontroli podejmujesz bardzo istotne decyzje, a mianowicie to ty decydujesz o tym czy ktoś przekroczy granicę Polski, czy też nie.

Powiedziałaś, że służba na lotnisku w kontroli ruchu granicznego wymaga kontaktu z podróżnymi z całego świata, więc nierzadko pewnie dochodzi do sytuacji nerwowych. Jak sobie z tym radziłaś? Jakie są Twoje doświadczenia z tym związane?

Justyna: Z pewnością służba na granicy, jak zawsze kiedy w grę wchodzi kontakt z ludźmi, obfituje w sytuacje niestandardowe. Do tego niejednokrotnie dochodzi presja czasu, gdy jednocześnie odprawia się kilka rejsów, np. w okresie wakacyjnym, a czas do odlotu samolotu jest krótki. Nietrudno wtedy o nerwy, ale najważniejsze to zachować opanowanie w takich sytuacjach, bo jak wiadomo pośpiech i stres są najgorszymi doradcami. Jako funkcjonariusze publiczni tym bardziej nie powinniśmy sprawiać wrażenia, że popadamy w panikę, bo przecież to my mamy budować poczucie bezpieczeństwa wśród podróżnych.

Marto, a czy w trakcie Twojej służby w WZD zdarzały się sytuacje dla Ciebie ciężkie, czy nawet ekstremalne?

Marta: Były sytuacje kiedy szłam z przeładowaną bronią w teren, czy na posesję i mimo że zawsze takie akcje poprzedza rozpoznanie, pojawia się pewien niepokój, ale uważam, że jeśli na początku wykonywania zadania pomyślisz o tym, że będzie źle czy, że się boisz, to jesteś skazany na porażkę. Zawsze w takich sytuacjach trzeba trzeźwo myśleć, być uważnym i szeroko patrzeć, ale nie bać się. Stres był, ale mnie on akurat mobilizował i bardziej traktowałam go jako pobudzającą adrenalinę. Bardziej stresowała mnie służba z osobami, których wcześniej nie znałam, albo znałam słabo, na przykład z innych placówek; wtedy miałam takie poczucie, że wszystko jest w moich rękach

i muszę dać z siebie jeszcze więcej. Bardzo ważne były szkolenia i analiza każdej akcji, żeby potem w sytuacji stresu działać już automatycznie, a nie zastanawiać się.

W Wydziale Zabezpieczenia Działań ze względu na specyfikę wykonywanych czynności służą głównie mężczyźni - jak się czułaś jako jedna z nielicznych kobiet w Twoim wydziale?

Marta: Bardzo dobrze :) Jest to bardzo męski wydział, ale ja też mam dwóch braci, więc od zawsze jestem przyzwyczajona do męskiego towarzystwa, nie był to dla mnie problem. Były sytuacje, w których zadania mogła realizować tylko kobieta, na przykład, gdy trzeba było dokonywać kontroli kobiet.

Ale też nie byłam jedyną osobą w WZD, miałam tam koleżanki.

A w Twoim przypadku Justyna? Też pełnisz służbę w męskim środowisku?

Justyna: W Straży Granicznej pełni służbę coraz więcej kobiet. Owszem, są wydziały, w których nadal znacznie przeważają mężczyźni, jak na przykład WZD, jednak w codziennej służbie mam kontakt

z wieloma kobietami, zarówno funkcjonariuszami, jak i pracownikami, także na stanowiskach kierowniczych, a w Wydziale Kadr i Szkolenia kobiety zdecydowanie przeważają :) Jeśli chodzi o samych funkcjonariuszy to w Nadwiślańskim Oddziale Straży Granicznej obecnie około 35% stanowią kobiety. Oczywiście jak w każdym środowisku i miejscu pracy, tak i w Straży Granicznej znajdują się osoby, które dadzą Ci do zrozumienia, że jako kobieta masz mniejsze predyspozycje by dowodzić, itp. ale są to pojedyncze i coraz rzadsze przypadki.

Służba w Wydziale Zabezpieczenia Działań opiera się na zadaniach wykonywanych nieregularnie, to znaczy wtedy kiedy pojawia się potrzeba służbowa. Czy taki system pracy miał wpływ na Twoje życie prywatne?

Marta: Oczywiście, że miał... :)

Ale bardzo zgubny, czy tylko trochę? ;)

Marta: Z perspektywy czasu tak jak mówiłam, jestem bardzo zadowolona, że mogłam się realizować, poznać ciekawych ludzi, służba sprawiała mi przyjemność i była gdzieś tam przedłużeniem tych lepszych chwil studenckich. To fantastyczne uczucie, kiedy robisz to, co sprawia Ci przyjemność i dostajesz za to pieniądze.

Wtedy nie czujesz, że chodzisz do pracy...

Marta: Tak i zupełnie inaczej się realizujesz, szczególnie kiedy dobrze wykonasz swoje zadanie



i dostaniesz za to nagrodę. Wtedy naprawdę chce się. Nie ukrywam jednak, że przełożyło się to na moje życie prywatne, bo ciężko było w tamtym czasie coś sobie zaplanować. Znajomi i rodzina

też niejednokrotnie irytowali się i nie rozumieli tego, ile razy można się ze mną umawiać. Jestem taką osobą, że jeśli mam coś zrobić, to robię to najlepiej jak potrafię, więc po prostu poświęcałam się służbie, nigdy nie powiedziałam, że nie mogę, czy nie potrafię. Po prostu służba.

Opowiedz jeszcze o tym, czym teraz zajmujesz się w Straży Granicznej, bo od kilku miesięcy nie pełnisz już służby w Wydziale Zabezpieczenia Działań.

Marta: Moja obecna służba w Sekcji Szkolenia w Wydziale Kadr i Szkolenia jest zupełnie inna.

Jest to też trochę realizacja moich zawodowych marzeń jeszcze z czasów kiedy dopiero starałam

się dostać do Straży Granicznej. Tak jak mówiłam na wstępie, chciałam być nauczycielką, a tutaj akurat można powiedzieć, że pracuję w służbie i w dodatku w zawodzie, bo zajmuję się przygotowaniem fizycznym i szkoleniami funkcjonariuszy, także mogę wykorzystać wiedzę praktyczną i teoretyczną i ze studiów i z mojej dotychczasowej służby. Jest tu trochę więcej pracy papierkowej niż w WZD

i nie ma kontaktu z cudzoziemcami. Staram się moją obecną pracą pomóc tym osobom, przede wszystkim dziewczynom, które w codziennej służbie mają kontakt z cudzoziemcami. Prowadzę zajęcia ukierunkowane pod kątem technik interwencji, na których analizujemy sytuacje, które miały wcześniej miejsce, by opracować sobie plan działania na przyszłość. Moja służba jest teraz z pewnością spokojniejsza, pracuję codziennie w tych samych godzinach, więc mogę pomyśleć również o życiu prywatnym :)

Sytuacja na świecie, obecnie także w Europie, jest mocno niestabilna. Duża odpowiedzialność spada też na służbę zajmującą się ochroną granic. Odczuwacie to w codziennej służbie?

Justyna: Pełniąc służbę w Wydziale Kadr i Szkolenia nie mamy takiej styczności z bezpośrednią fizyczną ochroną granicy państwowej, ale bez wątpienia w ostatnich latach wydarzyło się wiele sytuacji, które mają wpływ także na sposób pełnienia służby przez funkcjonariuszy Straży Granicznej. Z jednej strony ataki terrorystyczne, z drugiej zaś napływ do Europy uchodźców i migracje wywołane wojną na Ukrainie spowodowały, że potrzeba szczególnej ostrożności i skrupulatności przy wykonywaniu czynności służbowych na granicy państwowej. Coraz częściej też nasi funkcjonariusze są delegowani do pełnienia służby poza granicami RP.

Niestety, ten kto podróżuje samolotem (a takich osób jest przecież coraz więcej) wie ile w ostatnich latach pojawiło się obostrzeń, jeśli chodzi chociażby o podróż z bagażem podręcznym, czy jak uciążliwa bywa kontrola bezpieczeństwa. Wszystko to wymaga oczywiście cierpliwości ze strony podróżnych, dlatego tym bardziej funkcjonariusze Straży

Granicznej muszą wykonywać swoje zadania ze szczególną skrupulatnością. Szczęśliwie i podróżni i my, funkcjonariusze rozumiemy, że zapewnienie bezpieczeństwa jest tutaj nadrzędnym celem. Także kilka wielkich wydarzeń organizowanych w ostatnich latach w Polsce jak Euro 2012, szczyt NATO, czy Światowe Dni Młodzieży i związane z tym czasowe przywrócenie kontroli granicznej, wymagały dużych nakładów pracy od funkcjonariuszy, szczególnie w pionie kontroli ruchu granicznego.

A czy nie przeszkadza Ci fakt, że musicie codziennie chodzić w mundurze? ;)

Justyna: Dzięki temu nie muszę rano zastanawiać się nad doborem garderoby ;)

Służba w formacjach mundurowych jest coraz popularniejszym wyborem zawodowym, także wśród kobiet. Co powiedziałybyście dziewczynom, które chcą lub już próbują dostać się do Straży Granicznej i innych służb mundurowych?

Marta: Kurs podstawowy i podoficerski i pierwsze miesiące służby mogą być trochę ciężkie, ale warto to przeżyć, żeby potem doceniać te lepsze momenty. Ja z perspektywy czasu nie żałuję, że wstąpiłam w szeregi Straży Granicznej, ale też generalnie staram się niczego nie żałować. Na pewno służba wzmocniła mój charakter, wiele się nauczyłam i w okresie, który spędziłam na Okęciu i potem w WZD.

Justyna: Powiedziałabym na pewno żeby podchodziły do naboru do Straży Granicznej z cierpliwością, o której mówiłam wcześniej i żeby nie podejmowały decyzji pochopnie, pod wpływem chwili,

bo już samo szkolenie podstawowe w systemie skoszarowanym, może być dla nich wymagającym sprawdzianem. Jeśli najlepiej czują się w luźnej atmosferze korporacyjnej, gdzie nawet z prezesem jesteś na „ty”, to niekoniecznie może im odpowiadać zhierarchizowana atmosfera Straży Granicznej. Służba w formacji mundurowej daje jednak szczególną satysfakcję i poczucie, że robi się coś dla kraju. Oczywiście nie myśli się o tym każdego dnia wstając z łóżka, ale gdzieś tam z tyłu głowy zawsze pozostaje świadomość, że w codziennej służbie robi się coś ważnego.

Autor: Agata Torosiewicz